BARTAS SZYMONIAK, Alarm

Uwaga! Uwaga!
Przeszedł!
Koma trzy!
Ktoś biegnie po schodach.
Trzasnęły gdzieś drzwi.
Ze zgiełku i wrzawy
Dźwięk jeden wybucha rośnie,
Kołuje jękliwie,
Głos syren - w oktawy
Opada - i wznosi się jęk:
"Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy!"

I cisza
Gdzieś z góry
Brzęczy, brzęczy, szumi i drży.
I pękł
Głucho w głąb
Raz, dwa, trzy,
Seria bomb.

To gdzieś dalej. nie ma obawy.
Pewnie Praga.
A teraz bliżej, jeszcze bliżej.
Tuż, tuż.
Krzyk jak strzęp krwawy.
I cisza, cisza, która się wzmaga.
"Uwaga! Uwaga!
Odwołuję alarm dla miasta Warszawy!"

Nie, tego alarmu nikt już nie odwoła.
ten alarm trwa.
Wyjcie, syreny!
Bijcie, werble, płaczcie, dzwony kościołów!
Niech gra
Orkiestra marsza spod Wagram,
Spod Jeny.
Chwyćcie ten jęk, regimenty,
Bataliony - armaty i tanki,
niech buchnie,
Niech trwa
W płomieniu świętym "Marsylianki"!

Kiedy w południe ludzie wychodzą z kościoła
Kiedy po niebie wiatr obłoki gna,
Kiedy na Paryż ciemny spada sen,
Któż mi tak ciągle nasłuchiwać każe?
Któż to mnie budzi i woła?

Słyszę szum nocnych nalotów.
Płyną nad miastem.
To nie samoloty.
Płyną zburzone kościoły,
Ogrody zmienione w cmentarze,
Ruiny, gruzy, zwaliska,
Ulice i domy znajome z dziecinnych lat,
Traugutta i świętokrzyska,
Niecała i Nowy świat.
I płynie miasto na skrzydłach sławy,
I spada kamieniem na serce.
Do dna.
Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy.
Niech trwa!